Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, czwartek 19 kwietnia 1906 Nr. 105

3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 3—5 popołudnia.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 3.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z Królestwa Polskiego.

Wybory do Dumy w Królestwie Polskiem

Terminy ostatecznych wyborów na posłów z Królestwa Polskiego zostały już wyznaczone.

Mianowicie w guberniach Kieleckiej, Lubelskiej, Piotrkowskiej, Radomskiej, Siedleckiej i Suwalskiej oraz **w miastach Warszawie i Łodzi posłowie będą wybrani w dniu 3 maja.**

W gubernii Kaliskiej i Łomżyńskiej wybory odbędą się o dwa dni później, t. j. w d. 5-tym maja, zaś w gubernii Warszawskiej i Płockiej dopiero w d. 18 maja, t. j. w 8 dni po otwarciu posiedzeń Sejmu. (Prawybory zaś w Warszawie odbędą się 25 kwietnia).

Walka religijna pod Lesznem.

Z Warszawy donoszą:

Krwawe walki w Lesznie i jego okolicach są dalszym nieprzerwanym ciągiem scen środowych w Błoniu. Gdy rozeszła się wieść o porażce mankietników i odebraniu im kościoła błońskiego w Lesznie, środowisku sekciarskiem, zakotłowało się jak w ulu, postanowiono zemścić się na wszystkich tych, którzy wystąpili przeciw fanatykom. Wczoraj od rana z całej parafii Leszno poczęli zbierać się mankietnicy, a wszyscy, w liczbie kilku tysięcy, uzbrojeni w drągi, kije, pałki nabijane gwoździami, szykowali się do strasznego odwetu. Również i ludność katolicka, podobno z zamiarem odebrania kościoła w Lesznie, jak i w obawie napadu, poczęła zbierać się we wsi Łubcach i w Zaborowie, rozstawiając jednocześnie straże. Gromady mankietników, jakby z uplanowaną z góry taktyką, rozlały się po wsiach sąsiednich.

Dokonawszy najpierw pogromu w Łubcach i spaliwszy dwie zagrody, mankietnicy w przeważającej liczbie, przytem uzbrojeni, przenieśli się na drogi, gdzie napadali na rozstawione straże. Walka rozszerzyła się wkrótce na całą okolicę. Drogi usłane zostały rannymi i zabitymi. Ciężko rannionych zabierano do szpitala w Zaborowie. Również w Lesznie doszło do krwawych scen pomiędzy robotnikami w cukrowni, w której przeważają mankietnicy. Na odmowę znacznej części robotników, iż nie pójdą walczyć o odebranie kościoła w Błoniu, sekciarze, będąc w przeważającej liczbie, ciężko zbili kilkunastu z nich. Jednocześnie inne odziały mankietników, liczące po kilkuset ludzi, dokonywały krwawych rozpraw w Grabinej Woli, Roztoku i w koloniach naokoło t. zw. puszczy Kampinoskiej.

Ilości zabitych i rannionych, ze względu na rozległy teren walki, niepodobna określić. Do szpitala Goldstandów w Zaborowie, przywieziono kilkanaście ciężko poranionych osób, inni lżej ranieni poukrywali się, gdzie kto mógł, przed sfanatyzowanem okiem sekciarzy. Zabitych jest podobno 10 osób.

Wśród ludności panuje straszny zamęt. W obawie o życie, wielu ukrywa się w lasach lub ucieka do dalszych, nie objętych fanatyzmem okolic.

Z KRAJU.

Towarzystwo demokratyczne w Tarnowie. „Głos Tarnowski“ donosi: Staraniem grona osób z inteligencyi i mieszczaństwa zawiązać się ma w Tarnowie w najbliższej przyszłości polskie Towarzystwo demokratyczne, na wzór istniejących już towarzystw w Krakowie i w Bochni. We środę 11 b. m. odbyło się już zebranie kilkudziesięciu osób, które przedyskutowało statut i uchwaliło przesłać go do namiestnictwa. Po zatwierdzeniu statutu nastąpi ukonstytuowanie się nowego Towarzystwa.

Żywiec i okolica żywiecka są od dawna terenem zaciętych walk między Stojałowczykami z jednej a ludowcami i socyalistami z drugiej strony, walk, w których kije nieposlednią odgrywają rolę. Niedawno Stojałowczycy poturbowali socyalistę Sulczewskiego, który ucieczką salwować się musiał. W drugie święto Wielkanocne socyaliści w Żywcu napadli znów na ks. Stojałowskiego, który

Medalionik.

—o—

— Byliście zawsze dotąd człowiekiem uczciwym. Wszyscy, którzy was znają od przybycia waszego do miasta, kiedy byliście posłańcem, świadczą o tem jednogłośnie. Chwali was również przedsiębiorca, u którego jeździcie za dorożkarza. Niejednokrotnie zdarzało się wam znajdować w dorożce rzeczy cenne i pieniądze i zawsze oddawaliście je rzetelnie właścicielowi lub w policyi. Tem trudniej pojąć, jak mogliście, zapominając o całem życiu uczciwem przywłaszczyć sobie przedmiot prawie bez wartości, ten mały, staroświecki, zniszczony medalionik? Jest w tem jakaś chyba zagadka, tem bardziej, że działaliście podobno z całą świadomością i z uporem. Odnieśliście sami poszkodowanej pugilaresik, w którym się znajdował medalionik. Dlaczego nie zatrzymaliście wszystkiego? Dlaczego nie oddaliście medalionu? Odpowiedzcie!

Oskarżony nie podniósł wcale głowy.

Był to stary już człowiek, chudy, zgarbiony. Ręce, które mu ustawicznie drżały, teraz zacisnął konwulsyjnie.

— Powtarzam raz jeszcze — mówił dalej sędzia. — Odpowiedzcie, dlaczego odnieśliście pugilaresik, a medalionik zatrzymaliście sobie?

— Dlatego, panie sędzio, że jestem uczciwy człowiek.

Na sali dały się słyszeć śmiechy.

Stary wyprostował się i spojrzał z wyrzutem na publiczność.

— Tak, jestem uczciwy człowiek — powtórzył. — W pugilaresiku były pieniądze.. było dużo złota.. Wszystko oddałem!

— Nic o tem dotąd nie mówiliście!

— Myślałem, że ta... że oskarżycielka o tem powiedziała.

Odezwał się głos kobiecy, bezdźwięczny, nieco chrapliwy, dziwnie bezczelny.

— Mnie wcale nie idzie o pieniądze... Co mi tam pieniądze! Gdyby był je sobie zatrzymał, a medalionik mi oddał, byłabym wcale nie podawała skargi. Właśnie o medalionik mi idzie!

— Jak można było nie powiedzieć, że ten człowiek oddał pieniądze — rzekł surowo sędzia. — To bardzo ważna okoliczność.

Sędziemu ten starzec blady, drżący, o nieskazitelnej przeszłości, wydał się bardzo sympatyczny; przeciwnie, czuł wstręt do kobiety, której życie można było odgadnąć ze zmiętej, choć ładnej jeszcze twarzy, z oczu wyzywających, podczerniionych, ze stroju krzyczącego, z głosu niemiłego.

Na dźwięk tego głosu starzec znów się wyprostował i spojrzał na tę niezwykłą oskarżycielkę, która gardziła pieniądzmi.

— Panie sędzio — rzekł głosem stłu

po południu chciał się udać do fabryki Boguckiego i pobili go po głowie i rękach pałkami (tak donosi „Naprzód“) Żandarmi i policyanci z trudem zaprowadzili porządek.

Wiec miast we Lwowie. Ponieważ rządowy projekt reformy wyborczej połączył wszystkie miasteczka, nie należące do „30 miast“ w jedne okręgi wyborcze razem z gminami wiejskiemi, przeto burmistrz z Peczeniżyna p. Majer Hessel odniósł się do reprezentacyj wszystkich miast i miasteczek objętych ustawą krajową z 23 lipca 1896 z wezwaniem do zajęcia się tą sprawą. Zaproponował mianowicie w krótko motywowanej odezwie, wykazującej szkodliwość projektu dla interesów miast, zjazd we Lwowie, któryby rozpatrzył, czyby nie dało się uzyskać dla wszystkich miasteczek korzystniejszego uwzględnienia w ustawie wyborczej. Myśl ta zyskała licznych zwolenników, gdyż projektodawca otrzymał kilkadziesiąt przychylnych odpowiedzi skutkiem czego utworzył się komitet, zwołujący wiec na dzień 19 kwietnia b. r. o godzinie 11 tej przed południem, na który oprócz wszystkich burmistrzów, zaproszono i miejskich posłów na Sejm i do Rady państwa.

Rosyi dano znowu pieniędzy....

(Austrya też daje 2200 milionów franków pożyczki. — Tryumf Wittego).

W Paryżu rząd rosyjski podpisał umowę w sprawie pożyczki rosyjskiej. Wysokość jej ustanowiono na 2 200 milionów franków. Subskrypcya odbędzie się wszędzie równocześnie w dniu 26 kwietnia. Potwierdza się wiadomość, że Rosya zobowiązała się w ciągu najbliższych 2 lat nie zaciągać nowej pożyczki za granicą, a w razie niespodziewanej naglącej potrzeby odwołać się tylko do targów pieniężnych wewnętrznych. Były minister Kokowcew wyraził się do pewnego dziennikarza austryackiego, że jest bardzo zadowolony, iż także kapitał austryacki bierze udział w pożyczce, przyczem dodał, że w zamian za to także przemysł austryacki będzie uwzględniony przy dostawach dla Rosyi.

Warunki nowej pożyczki są bardzo ciężkie. Kurs emisyi dla publiczności ustanowiono na 88, dla banków na 83 i pół procent. Wypłata może być rozłożona na kilka rat, ostatni jej termin przypadnie na dzień 19 lutego 1907 r.

Z powodu zawarcia pożyczki stanowisko Wittego znów się bardzo wzmocniło. Uzyskanie pożyczki uważają tu za osobistą zasługę Wittego. Warunki pożyczki są wprawdzie bardzo ciężkie, mimo to umożliwia Rosyi uregulowanie finansów. Wobec tego spodziewana jest rychła dymisya Durnowa i Tregowa.

* *

Austryackie banki partycypują w finansowaniu pożyczki rosyjskiej kwotą 165 milionów franków.

Fakt udziału Austryi w pożyczce na rzecz Rosyi jest w każdym razie dowodem zbliżenia się obu państw — co znowu wielce gniewa Prusaków.

„Wizye piekielne“.

Katastrofa w kopalniach węgla w Courrières nie przestaje niepokoić opinii publicznej, a szczegóły katastrofy wychodzące na jaw, coraz bardziej potęgują oskarżenia przeciw zarządowi kopalni. Jak telegraf doniósł, onegdaj znowu wydobyto w Courrières 6 trupów. Rozpoznanie jest bardzo utrudnione *ponieważ myszy pogryzły twarze.* W innym szybie wydobyto 20 trupów, których rozpoznanie również było niemożliwe.

Wydobywanie trupów idzie jednak bardzo powoli. Podnoszą się głosy, że przeszło *600 górników zabiło się wzajemnie siekierami,* aby uniknąć powolnej śmierci i przyśpieszyć swój zgon, skoro spostrzegli, iż o ratunku już mowy być nie może.

Jako dowód tej strasznej śmierci przytaczają naoczni świadkowie, iż większość zwłok była ubrana. Górnicy byli przecież przy pracy, gdy nastąpił wybuch. A ponieważ pracują oni zawsze do pasa, przeto mieli dość czasu ubrać się i błądzić po korytarzach, aby znaleźć wyjście. Tylko niewielu górników zabitych zostało bezpośrednio przez wybuch. Inni zmarli powolną śmiercią głodową lub wskutek uduszenia się!

Przed śmiercią jednak z odwagą rozpaczy walczyli przeciwko wciskaniu się zabójczych gazów. W szybie Cecylii przy pomocy puszek, bluz robotniczych i kup węglowych postykali zapowietrzone sztolnie, z których docierały do nich gazy.

Bunt marynarzy na „Don Carlosie.“

Bunty marynarzy na okrętach wojennych poczynają się ponawiać.

Obecnie przyszła kolej na okręty portugalskie. Załoga portugalskiego okrętu „Don Carlos I.“ napadła na oficerów i sygnalizuje, że nie cofnie się przed zbombardowaniem Lizbony, jeżeliby przeciw niej próbowano wystąpić. Buntownicy postawili następujące warunki: 1) Zupełne przebaczenie; 2) Oddalenie wszystkich surowych oficerów; 3) Ogólne polepszenie stosunków załogi. Ponieważ „Don Carlos I.“ jest najpotężniejszym okrętem z całej floty portugalskiej, wystąpienie przeciw zbuntowanym jest trudne.

O przyczynach buntu marynarzy podają następujące szczegóły: Załoga krążownika „Don Carlos“ strejkuje, ponieważ za karę odmówiono jej wina, które stanowi część racyi dziennej każdego marynarza. Onegdaj marynarze odbyli zebranie i zażądali wśród gwałtownych scen zniesienia tej kary, oraz usunięcia dotychczasowego okrutnego komendanta kapitana Vasco do Carvalho. Napróżno starali się oficerowie przemówić im do rozsądku. Przemocą wsadzono kapitana do łodzi i odwieziono na ląd, gdzie zdał sprawę z tego, co zaszło.

Wobec tego udał się na pokład okrętu kontradmirał Moraes e Sousa. Ale i jego namowy nic nie pomogły. Mimo to noc minęła całkiem spokojnie. Żaden oficer nie stawiał oporu, nikt nie używał broni. Nazajutrz bez rozkazu udali się na pokład majtkowie, bawiący na lądzie, aby wzmocnić siły załogi.

Przed południem odbyła się narada u ministra marynarki. Postanowiono zmniejszyć

---

mionym — czeka mię coś jeszcze przykrzejszego, jeszcze bardziej poniżającego, niżeli to, że zasiadam na ławie oskarżonych..

Na sali zapanowała cisza. Publiczność wytężyła uwagę.

— Tak — mówił oskarżony — boleśniejszem dla mnie nawet od oskarżenia o kradzież jest to, że, aby się usprawiedliwić, muszę publicznie opowiedzieć swą historyę. Zrobię to jednak i myślę, że nie dla mnie, lecz dla kogo innego będzie to kara... Postaram się opowiedzieć krótko, panie sędzio, proszę tylko, aby skarżąca musiała wysłuchać mię aż do końca.

Kobieta roześmiała się szyderczo.

— Ten stary ma źle w głowie...

Ale nikt więcej się nie śmiał. Przeczuwano coś niezwykłego.

Otrzymawszy pozwolenie sędziego, oskarżony rozpoczął opowiadanie.

— Nie zawsze mieszkałem w tem mieście. Niegdyś byłem ogrodnikiem w dużym majątku. Żyliśmy szczęśliwi, ja i żona moja z małą naszą córeczką.

— Skarżąca uczyniła nagły ruch, lecz widząc wszystkie oczy skierowane na siebie, siedziała dalej nieruchomo.

— Państwo byli dla nas bardzo dobrzy nie mogę się skarżyć — mówił dalej stary. — Byli nawet zbyt dobrzy. Mała ich córeczka przywiązała się z naszą, kazała jej przychodzić do pałacu, na wspólne zabawy, na smakołyki, oddawała jej swoje sukienki i nawet cenniejsze rzeczy. Była to zguba dla małej, gdyż zasmakowała w zbytku. Gdy miała lat szesnaście, poszła do pałacu za pokojówkę. Mogła być bardzo szczęśliwa, bo wszyscy ją lubieli. Panienka nie traktowała ją wcale, jak służącej. Ale nie była jej w smak praca, skromne sukienki wełniane, biały fartuszek.

Pewnego dnia zniknęła bez śladu. Uciekła do Paryża... Po co? Wiadomo...

Myślałem, że oszaleję, kiedy się o tem dowiedziałem! Ale gorzej jeszcze było z biedną żoną moją, która nie mogła przeżyć tego ciosu... Żyła jeszcze wprawdzie rok, ale właściwie męczyła się tylko. Płakała całe dnie i noce i niknęła w oczach. A zawsze mówiła mi: „Kiedy mnie już nie będzie, musisz odnaleźć Marynię.. Powiesz jej, że ja jej przebaczyłam, a może wiadomość o moim losie nawróci ją na dobrą drogę...“

Kobieta słuchała nieruchoma, tylko twarz jej stawała się coraz bledszą pod warstwą pudru.

Stary mówił dalej:

— Gdy pochowałem żonę, opuściłem wieś i przyjechałem do miasta. Nie mogąc znaleźć innej, odpowiedniejszej pracy, zostałem posłańcem. Tylko tu, w mieście, przybrałem inne nazwisko... Nie chciałem nosić tego które Marya splamiła.

Przez długi czas szukałem córki napróżno, wreszcie dałem za wygranę. I jak znaleźć w wielkiem mieście! I ona może nazwisko zmieniła, musiała się przytem bardzo zmienić.. Takie prowadząc życie...

Podupadłem na nogi, nie mogłem już biegać z kursami. A że umiałem powozić i bardzo lubiłem konie, zostałem dorożkarzem.

I pewnego razu, ta... służąca, wsiadła do mojej dorożki, każąc się wieźć do teatru.

W pierwszych czasach nie chciałem nigdy wozić... takich pań, gdyż sprawiała mi przykrość myśl o Maryi... Później przyzwyczaiłem się i nawet nie patrzałem, kto wsiada do dorożki..

Odwiozłem ją i wróciłem do domu. Oporządzając dorożkę, znalazłem pugilaresik. Zajrzałem doń, spodziewając się znaleźć adres. Zobaczyłem pieniądze, które zostawiłem, jak już powiedziałem, i w osobnej przegródce — medalionik.

Panie sędzio! Kiedy córeczka moja przystępowała pierwszy raz do spowiedzi, matka dała jej medalionik, jedyną cenniejszą rzecz, jaką posiadała... W medalioniku był pukiel złotych włosów dziecka.. Marya, uciekając, zabrała medalionik...

To właśnie ten sam, panie sędzio!

załogę do czwartej części, odwołać wszystkich oficerów i na czas pewien usunąć okręt z eskadry. Kontradmirał S usa udał się powrotnie na pokład. Majtkowie przyjęli go bardzo uprzejmie, wywiesili flagi i rozłożyli dywany na pokładzie, a następnie zgodzili się nawet na przyjęcie komendanta, jakiego im wyznaczono.

W kołach oficerów łagodność admirała wywołała złe wrażenie, obawiają się bowiem skutków tego przykładu.

Co słychać w mieście?

Kraków 19 kwietnia.

KALENDARZYK.

Dziś we czwartek Emmy. — Jutro w piątek Agnieszki. — Pojutrze w sobotę Anzelma.

Czwartek.

Teatr miejski. „Dożywocie“, komedya w 3 aktach wierszem Aleksandra hr Fredry.

14 godzin dnia mieliśmy we środę 18 b. m., gdyż wschód słońca przypadł punktualnie na godz. 5 rano, a zachód na 7 wieczór. Dziś 19 b. m. wschód o 4 godz. 48 minut, a zachód o 7 g. 2 m.; w następnych kilku dniach przybywa codzień dnia o 4 minuty.

Z teatru. W sobotę d. 21 b m. wchodzi na scenę krakowską jedna z najwybitniejszych rzeczy nowego francuskiego teatru, „Pojedynek“ trzechaktowa sztuka Henryka Lavedana, członka Akademii francuskiej. Wśród współczesnego pokolenia dramatopisarzy francuskich Lavedan, zdobył sobie pierwszorzędne stanowisko szeregiem utworów, które od dziesiątka lat obiegają wszystkie sceny europejskie z wybitnem powodzeniem. W teatrze krakowskim dotąd grane były tego autora „Ks. D'Aurec“ i „Markiz Priola“. „Pojedynek“ odznacza się tem, że ów nieodzowny trójkąt małżeński, w obrębie którego aż do znudzenia obraca się twórczość sceniczna francuska, tym razem nie wchodzi zupełnie w grę, a cała akcya skupia się w zaciętej walce, jaką staczają o duszę pięknej młodej kobiety. Zakochany w niej do szaleństwa doktór Morsy i spowiednik księżnej de Chailles X Daniel. Kapłan bojujący o duszę powierzoną jego pieczy jest na scenie głównym bohaterem sztuki — odnosi on podwójne zwycięstwo nad przeciwnikiem i nad samym sobą. Chorobliwy skrupuł sumienia, lęgnący się w jego duszy, a męczeńską ofiarą pokonany, w końcu stanowi zasadniczy psychologiczny motyw dzieła napisanego z osobliwą zręcznością i z wytwornem znawstwem sceny. Rolę X Daniela odegra p. Trapszewicz, Doktora Morsy'ego p. Kosiński, Monsignora Bolène p. Sosnowski. Księżnę de Chailles odtworzy p. Wysocka, prócz tego grają pp.: Broniez, Zawierski, Senowski, Strycharski i p. Broniczowa.

Raut fiołkowy. W sobotę dnia 21 b. m. odbędzie się w salach „starego teatru“ „Raut fiołkowy“ połączony z tombolą i różnemi niespodziankami na dochód Kolonij wakacyjnych dla uczniów szkół średnich i na zakład Pani Żurowskiej. Role gospodyń przyjęły dotychczas łaskawie W. P. P.: Żuławska, Kadenowa, Propperowa, Wicherkiewiczowa, Sulimirowa, Chmurska, Sebaldowa, Gołkowska, Porębska, Chmielarczykowa, role zaś gospodarzy W. P. P.: dr Żuławski, dr Kaden, dr Sulimir, książe R. Radziwiłł, hr Tyszecki, dr Chmielarczyk i Chmurski. Raut zapowiada się bardzo dobrze. Gospodynie z z całą gorliwością pracują nad uświetnieniem rautu. Po bilety i zaproszenia zgłaszać się można do komitetu ul. Garbarska l. 7. parter (10—12 i 3—5).

Ze sfer aptekarskich. Aptekę „pod Białym Orłem“ w Krakowie — własność spadkobierców ś. p A Siedleckiego nabył p. Maryan Doskowski.

Po końcu marca 1906 było w Galicyi 299 aptek, z tych 77 z prawem sprzedażnem, 217 koncesyonowanych i 5 sezonowych. W rękach właścicieli 182, wydzierżawionych 78, a pozostających pod zarządem 39. Na gremium aptekarzy Galicyi zachodniej przypada 116, a na gremium Galicyi wschodniej 183 W stosunku do ludności przypada w Galicyi zachodniej 1 apteka na 22.310, a w Galicyi wschodniej 1 apteka na 26.614 mieszkańców. W Galicyi pracuje ogółem 221 magistrów, w zachodniej 84, we wschodniej 137.

Stowarzyszenie podróżujących kupców. We czwartek 12 b. m. odbyło się w stowarzyszeniu podróżujących kupców Galicyi w Krakowie (Stradom 23) II zwyczajne walne zgromadzenie członków. Po złożeniu sprawozdania i udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutoryum, przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Wybrani zostali: prezesem p. Arnold Steiner, zastępcami prezesa pp. Aleksander Rittermann, właściciel firmy (Salomona Rittermanna Synowie) i Bernard Liebeskind (współwłaściciel firmy Cohn i Liebeskind). Nowo wybrany wydział złożył na fundusz wdów i sierót tego stowarzyszenia kwotę 289 koron.

Święcone w krakowskim „Sokole“ odbędzie się w niedzielę 22 b. m. wieczór o godzinie 8 ej. Wkładka 1 kor. Lista u kursora.

Święcone w „Sokole“ podgórskim urządza wybrany komitet dla członków i ich rodzin w niedzielę 22 b. m. o godz. 7 wieczór. Udział w uczcie dla druhów 2 kor., dla pań 1·50 kor.

Rozprawę przeciwko Kaczanowskiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi „Naprzodu“, oskarżonemu o obrazę czci, popełnioną drukiem na kilku poważnych obywatelach z Królestwa Polskiego, odroczono wczoraj po raz trzeci (!!!) celem zawezwania dalszych świadków dowodowych.

Rozprawa przeciw Wrońskiemu, pozostającemu pod zarzutem morderstwa 9-letniej Kolasównej w Ludwinowie, dalej utrzymywania niedozwolonych stosunków z nieletniemi dziewczynkami, o kradzież i oszustwa, zosta-

---

Nastała chwila ciszy grobowej. Znów wszystkie oczy przeniosły się na oskarżycielkę, która już teraz nie próbowała nadrabiać miną. Zasłoniła twarz rękoma, na których błyszczały pierścienie, i milczała.

Starzec kończył głosem podniesionym.

— Długo szukałem córki, aby ją ocalić i pomimo całej pogardy dla tej kobiety, którą odwiozłem do teatru, bo dość było spojrzeć na nią, aby odgadnąć, kim jest— byłem zdecydowany pójść do niej i powiedzieć: „Matka twoja umarła przez ciebie. Wróć się ze złej drogi!“

Ale, panie sędzio, myśl ta opuściła mię, gdym wszedł do mieszkania tej nieszczęsnej. Ze wstrętem patrzałem na gniazdo hańby. I powiedziałem sobie: „Nie, ta istota nie jest już córką moją. Niema w niej nic z tego dziecka, które biedna żona moja kochała do ostatniego tchnienia“... Odszedłem, nie dając się poznać, kto jestem... Ale medalionik zatrzymałem. Panie sędzio, czy taka pamiątka mogła zostać w takich rękach?

Starzec, stojący ze skrzyżowanemi na piersiach rękoma, dziwnie urósł jakoś. Oczy jego pałały oburzeniem i wzgardą.

Na sali rozległ się szmer oburzenia i potępienia, skierowany przeciwko tej kobiecie, która twarz ukryła w dłoniach i łkała.

Starzec uniewinniony opuszczał salę bez tryumfu, bez radości. W ręce, ukrytej w kieszeni, ściskał mocno mały medalionik, w którym zamknięte były złote włosy Marynki...

Brudny oficerek.

(*Historya angielska*).

—o—

Angielskie przysłowie powiada: „Czystość jest pobożnością“, a daje do zrozumienia, że kto jest fizycznie czystym, ten samemu Bogu jest miłym.

Pielęgnowanie czystości ciała jest znaną Anglików cnotą. A mają oni wyobrażenie, że cudzoziemcy zaniedbują tę cnotę przedewszystkiem, a po niej — prawdomówność. Więc lud mówi o cudzoziemcach, że są „brudasami“: „dirty foreigners“. Niema prawie większej w Anglii obelgi, jak nazwać kogo „a liar“ - kłamcą. Samo słowo „to lie“ — kłamać, ma w Anglii dźwięk tak wstrętny, że jest w jako tako nawet przyzwoitem towarzystwie omijane, jako wyraz brzydki. Byłem świadkiem, jak chłopcy w pewnym zakładzie angielskim zażądali od dyrektora wypędzenia jednego z nich, ponieważ był „a dirty liar“ — paskudnym kłamcą.

Toczył się tymi dniami w obozie w Aldershot. niedaleko Londynu, ciekawy przed sądem wojennym proces. Oskarżonych stawało sześciu bardzo młodych poruczników, oficerów bardzo arystokratycznego pułku gwardyi szkockiej („Scots Guards“). Przewinienie polegało na tem, że oficerowie nad jednym z kolegów, podporucznikiem Clarke Kennedy, odbyli t. zw. „ragging“ — koleżeński sąd wojenny — co jest surowo zakazanem — że wydali wyrok potępiający i wyrok sami bezzwłocznie wykonali.

Dwudziestoletni Clarke Kennedy wstąpił do pułku zeszłej jesieni. Ojciec dodawał mu do gaży 500 funtów st. (około 12.000 koron) rocznej pensyi. To jednak podporucznikowi nie wystarczało. Wydawał dużo w pułku — więcej wydawał poza nim. Brał częste urlopy, wpadał do Londynu — mówiono, że utrzymywał tam przyjaciółkę, ale on temu zaprzecza, nie wypierając się zresztą zamiłowania do przygodnych przyjaźni. W grudniu zachorował. Sztabowy lekarz nie wystarczał mu, wziął więc urlop i leczył się w Londynie. Nakoniec, prawie wyleczony, wrócił do obozu.

Koledzy zeznali przed rzeczywistym sądem wojennym, że podporucznik był w batalionie dość lubiany. Wyrzucano mu tylko, że pieniądze trwonił poza pułkiem, samolubnie — że niepotrzebnie wydawał za dużo, zniesławiając poniekąd pułk szkockiej gwardyi, który, choć bardzo arystokratyczny i kosztowny, nie wymaga znów oficerów krezusów. Raz jeden Kennedy wrócił do obozu pijany; ale to mu zapomniano.

Wróciwszy z londyńskiej kuracyi, podporucznik Kennedy zapadł na influenzę. I wtedy to ujawniły się jego zbrodnie. Najprzód pielęgnująca go w gorączce siostra szpitalna opowiadała, że.. oficerek od brudu tracił wstrętną wonią. Potem jego własny służący przyznał, że pan zębów nie czyści po dwa i trzy dni z rzędu. Wreszcie lekarz sztabowy przekonał się, że pacyent leczył się w Londynie na...

ła rozpisana na 3 dni a rozpocznie się dziś, we czwartek, o 9-tej rano przed sądem przysięgłych. Wstęp na salę za biletami.

Kradzież zegarka. Pisaliśmy wczoraj, że jakiś nieznany młodzieniec podający się za Mistrzyńskiego z Tarnowa, chciał spieniężyć złoty zegarek w sklepie p. Z. Satalec[k]iego, a pytany, skąd zegarek posiada, zbiegł zostawiwszy zegarek w sklepie. Otóż śledztwo policyjne wykazało, że owym młodzieńcem jest 18 letni Jan Dzik, rodem z Zabawy ad Brzesko, który miał zamiar wstąpić do jednego z krakowskich klasztorów na braciszka zakonnego. Zegarek złoty, który sprzedawał, skradł fortyanowi od XX. Pijarów. Nieszczególnie kwalifikującego się młodzieńca na osobę duchowną osadzono w aresztach policyjnych.

Krewki rzeźbiarz. We wtorek o godz. 4 po południu przybył do zakładu zastawniczego w Kasie miejskiej starszy mężczyzna celem odebrania z zastawu roweru. Nie mogąc się jednak doczekać kolei wskutek wielkiego natłoku począł rozpychać publiczność i łżyć urzędników brutalnemi słowy. Wezwanego ajenta policyjnego p. Szustaka pokopał i stawił mu zajadły opór; dopiero przy pomocy woźnych zdołano awanturnika ubezwładnić poczem odprowadzono go na inspekcyę policyi. Tutaj podał, że jest rzeźbiarzem, a nazywa się Awit Zawisza i mieszka w Dębnikach; pomylił się jednak, gdyż dochodzenie stwierdziło, iż nazwisko jego brzmi Wit W. Prawdopodobnie owa krewkość rzeźbiarza pochodzi z anormalności umysłowej, wskutek czego Wit W poddany będzie obserwacyi lekarskiej. Jest to osobnik dość znany w mieście także i z tego powodu, że zwykł paradować w mundurze sokolim, co go niejednokrotnie narażało na konflikt z naczelną władzą Sokola.

Zapiski policyjne. Wczoraj aresztowano Józefa Starnowskiego, 20 lat liczącego włóczęgę, podejrzanego o włamanie się do magazynów kolejowych na stacyi w Grzegórzkach Prócz tego pozostaje Starnowski pod zarzutem szeregu innych kradzieży. Osadzono go w aresztach policyjnych.

Z Ludwinowa. W Ludwinowie zdarzył się znowu wypadek, smutne rzucający światło na moralność i na stosunki bezpieczeństwa w tej gminie. Otóż dnia 11 b. m. służąca p. Szajnowicza z Dębnik przechodziła o godz. 3-ej popoł. gościńcem koło szańców za dworem ludwinowskim i została zaatakowana przez dwu hultajów, wyrobnika Wadowskiego i niejakiego Ziębę, syna radnego z Ludwinowa. Napastnicy zepchnęli dziewczynę do rowu i zamierzali ją zgwałcić, a że się opierała, zerwali z niej chustkę i pobili ją kijem po głowie. Na krzyk dziewczyny nadeszli jednak pracujący na roli opodal chłopi, co widząc napastnicy uciekli. Żandarmeryi udało się ich jednak wyśledzić. Wadowski został aresztowany i odstawiony do sądu w Podgórzu, Zięba za poręką ojca będzie odpowiadał z wolnej stopy.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę „Pojedynek", sztuka w 3 akt. Henryka Lavedan'a. (Nowość).

W niedzielę o godzinie 3 po południu „Birbant", trywialna komedya w 4 aktach Oskara Wilde. (Ceny zniżone do połowy).

O godzinie 7 wieczór „Bolesław Śmiały", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Trzy tysiące pod krzaczkiem na plantach.

(*Kradzieże w hotelu Krakowskim*).

Od dłuższego już czasu powtarzały się skargi gości mieszkających w hotelu Krakowskim na kradzieże, których niewątpliwie musiał się dopuszczać ktoś ze służby hotelowej.

W dniu 8 b. m. doniósł znowu policyi p. Benedykt Kłopotowski, właściciel dóbr ziemskich na Podolu rosyjskiem, że z portfelu, znajdującego się w zamkniętym kufrze, skradziono mu znaczniejszą kwotę w banknotach. Wysokości skradzionej kwoty nie umiał dokładnie podać, oceniając ją w przybliżeniu na 1000 rubli.

Dochodzenia policyjne przeprowadzone natychmiast na miejscu nie wykryły sprawcy, policya miała jednak sprawę tę ciągle na oku.

Pościg za złodziejem po ulicy i plantach.

We wtorek wieczorem o godz. 9-tej przybyli do hotelu inspektorowie policyjni pp. Bronisław Karcz i Feliks Herman, celem dalszego przesłuchiwania służby. W szczególności postanowili dokładnie przesłuchać lokaja hotelowego, Ignacego Kraja, przeciw któremu zwracały się pewne poszlaki. Niósł on właśnie serwis po kolacyi od jednego z gości, gdy zbliżyli się do niego obaj agenci i oświadczyli mu, że chcą go przesłuchać w sprawie kradzieży, popełnionej w hotelu Kraj zmieszał się bardzo, a po chwili drżącym głosem odpowiedział, że przedtem odniesie serwis do kuchni. Za lokajem podążyli agenci, ale tenże położywszy naczynia na stole kuchennym, jednym susem skoczył do drzwi tylnych, zbiegł szybko po schodach i przez podwórze wybiegł na ulicę, skręciwszy w planty. Tuż za uciekającym biegli agenci, krzycząc na przechodniów, aby złodzieja łapali. Rzeczywiście koło kawiarni Drobnera przytrzymał go jakiś wojskowy i oddał w ręce policyi.

Odprowadzono go zaraz pod telegraf, ale przy osobistej rewizyi znaleziono przy nim zaledwie 11 koron, a Kraj zapierał się stanowczo, jakoby dopuścił się jakiejkolwiek kradzieży.

Portfel pod krzaczkiem.

Doświadczeni agenci nie uwierzyli jednak w tłomaczenie się aresztowanego i rozpoczęli poszukiwania za pieniądzmi, przypuszczając, że Kraj mógł je po drodze porzucić Idąc śladem uciekającego znaleźli na plantach niedaleko miejsca, w którem Kraja przytrzymano portfel czarny, otwarty z wystającym pękiem banknotów. Ciekawe jest, że w chwili aresztowania zebrał się na plantach tłum ludzi, a nikt portfelu nie dostrzegł. A była w nim żadna sumka, bo 3133 koron banknotami.

Sposobność robi złodzieja.

Wobec znalezienia portfelu lokaj nie mógł już dłużej wypierać się kradzieży.

„Przyszedłem raz — powiada — ze śniadaniem do pokoju p. Kłopotowskiego, nie było go w pokoju, a na stole leżał duży pugilares. Zajrzałem do niego, było w nim dużo banknotów. To mnie skusiło i zabrałem wtedy kilka banknotów. Ponieważ przez kilka dni następne p. Kłopotowski kradzieży zupełnie nie spostrzegł, przyszedłem do przekonania, że ma tyle pieniędzy, że sam nie wie, ile. Przy sposobności więc, gdy p. K. znowu wyszedł rano do miasta, a kluczyki zostawił na wierzchu, odemknąłem kufer i z portfelu zabrałem banknotami kilkaset koron. Razem wziąłem nie więcej, jak tysiąc rubli".

Do większej sumy, ani do innych kradzieży nie chciał się przyznać. Zdaje się jednak, że i poprzednie kradzieże trzeba na jego karb położyć.

Kraj liczy lat 23 i pochodzi ze Złotej ad Brzesko.

świerzbiączkę i że ma „a filthy mouth" — gębę plugawą.

Gdy się o tem dowiedzieli koledzy podporucznika, wstydem zdjęci i oburzeniem, postanowili niechlujnego kamrata ukarać. Najprzód jednak pozwolili mu całkowicie wyzdrowieć — potem, mimo zakazu, odbyć nad nim „ragging".

Jednej nocy w połowie zeszłego miesiąca przyszli do jego obozowej kwatery wszyscy batalionowi koledzy. Zbudzili go i zaraz rozpoczęli indagacyę i „wojenny sąd", postępując według ścisłych prawideł. Sekretarz spisał pytania i odpowiedzi. Wykazało się dowodnie, że oskarżony nabawił się świerzbiączki z zaniedbania kąpieli, służący powtórzył zeznania o zaniedbywaniu zębów. Zapadł wyrok — zaczem sami sędziowie wzięli się do jego wykonania.

Kazali skazanemu rozebrać się. Usłuchał bo widział daremność oporu. Potem wniesiono wannę z zimną wodą, wsadzono go do niej i bardzo starannie myto szczotkami i mydłem, zlewano kubłami wody, szorowano twardymi ręcznikami. Potem wysmarowano go motorową oliwą.. potem... osypano od stóp do głów proszkiem, wielce skutecznym na pluskwy! Nakoniec, aby mu to całe doświadczenie osłodzić, wylano na głowę cały słój poziomkowych konfitur i doskonale niemi wymaszczono w osy.

Co gdy spełnili koledzy, dali porucznikowi Kennedy ostatnie napomnienie i odeszli. Podporucznik Kennedy spędził resztę nocy na powtórnej toalecie. Z nadejściem dnia zaraportował się chorym, kazał się przenieść do hotelu i stamtąd zatelegrafował po ojca. Względem pułku i kolegów chciał pozostać lojalnym, nic więc ojcu o wypadkach nocy nie wspomniał — prosił tylko o przeniesienie go do innego pułku, tańszego.. w którymby nie potrzebował robić długów.

Ale rzecz cała wydała się w jakiś sposób i sprawa przyszła przed sąd rzeczywisty. Oskarżeni nie wyparli się niczego, Kennedy przyznał, że postąpili z nim lojalnie. Sam zaś pułkownik oświadczył, że na pierwszą wiadomość o świerzbiączce podporucznika i jego niechlujnej gębie, polecił zostawić brudasa „przyjacielskim wpływom kolegów" — co ciż koledzy, oficerowie, przynoszący pod każdym względem chlubę szkockiej gwardyi, zrozumieli prawdopodobnie, jako dyskretnie daną do „ragging" zachętę. Pułkownik usiłował przyjąć winę na siebie. Młodzi oficerowie, widząc to, tem bardziej kładli nacisk na swej świadomości występku przeciw zakazowi.

Sąd wojenny wydał wreszcie wyrok: nie ma dowodu, że podporucznik Kennedy był systematycznie brudnym; przeciw raportowi lekarza i siostry szpitalnej są zeznania wielu świadków, którzy stwierdzili, że Kennedy brał kąpiel codzień, zęby czyścił przynajmniej dwa razy na dzień, a świerzbiączki nabawił się, gdy zeszłego lata sypiał w obozie w Pirbright. Oskarżeni postąpili nieprawidłowo, wykroczyli przeciw zakazowi odbywania „ragging" — ale mogli źle zrozumieć intencyę swego pułkownika. Sąd — oddaje całą sprawę do orzeczenia ministerstwu wojny.

To znaczy — uśpienie całej sprawy.

Nowy skandal wodociągowy.

Długotrwałe zmącenie wody w mieście.

W poniedziałek koło godz. 11 przed południem nastąpiło pęknięcie głównej rury wodociągowej, doprowadzającej wodę ze studzień bielańskich do zbiornika pod kopcem Kościuszki, mianowicie między kilometrem 4·7 a 4·8 obok wsi Przegorzały. Zarząd wodociągów sprowadził natychmiast robotników, którzy już koło godz. 1 rozpoczęli pracę około wykopania starej rury a zainstalowania nowej. Roboty trwały przez całą noc a ukończone zostały we wtorek nad ranem, tak że od wtorku rana wodociąg funkcyonował zupełnie prawidłowo.

Pęknięcie rury spowodowało chwilowy brak wody w poniedziałek, zaś przez następny dzień woda wodociągowa była bardzo mętna i zanieczyszczona. We środę rano nastąpiło jednak znowu *znaczniejsze zmącenie wody* w miejskich wodociągach. Odnieśliśmy się w tej sprawie do Zarządu wodociągów i otrzymaliśmy wyjaśnienie, że powód ponownego zanieczyszczenia wody jest na razie Zarządowi *nieznany!* Prawdopodobnie wodociąg został *znów uszkodzony* w obrębie miasta. Badania wodociągów do godz. 2 popołudniu nie przyniosły jeszcze rezultatu a więc sprawa nie została dotąd wyjaśniona.

* * *

Z biura wodociągowego zakomunikowano nam popołudniu, że istotnie w pobliżu hotelu Krakowskiego **pękła wielka rura** (w przekroju mierząca 300 milimetrów). Rura leża w głębokości trzech i pół metra pod powierzchnią ulicy — i dlatego pęknięcie nie mogło było być zaraz odkryte. Woda z pękniętej rury wpływała do kanału i stąd pochodzi owo wielkie zanieczyszczenie wodociągu. Naprawa rury wymaga conajmniej 24 godzin pracy — a w międzyczasie część miasta będzie **pozbawiona wody.**

* * *

To co od kilku dni dzieje się z wodociągiem krakowskim, trzeba nazwać skandalem.

Nie ma drugiego miasta w Europie, któreby pod względem wadliwości urządzenia rurociągów mogło się równać z Krakowem. *Nigdzie tak często rury nie pękają, jak w Krakowie*, który jednak zaiste nie ma powodu chlubić się tą swoją nową od chwili otworzenia wodociągów, ujawniającą się specyalnością. Dowodzi to, co technicy też zaraz twierdzili, iż rury z niewielką starannością zostały położone w ziemi i przez to gną się i pękają.

Podnoszono też już kilkakrotnie z ubolewaniem tę okoliczność, iż w braku drugiej zapasowej głównej rury z Bielan do zbiornika, miasto może w razie wypadku być pozbawione wody, co też istotnie nastąpiło. Należałoby wobec tego pomyśleć o zapobieżeniu na przyszłość podobnym ewentualnościom przez położenie zapasowego rurociągu.

Niewłaściwą jest także widoczna chęć tajenia czy tuszowania istotnego stanu rzeczy z polecenia prezydyum magistratu. Publiczność, która miastu płaci za wodę, ma prawo żądać, aby była dokładnie poinformowana o wszelkich wypadkach i mankamentach wodociągowych, które bardzo dotkliwie dają się jej we znaki.

* * *

Nocne roboty ziemne.

Kierownik biura wodociągowego, inżynier Jaszczurowski, przywołany z urlopu telegraficznie, z pomocą inżyniera Stolarczyka z magistratu, monterów Węglarza i Stoneczka oraz funkcyonaryuszów Talarda, we środę od rana podjęli dokładne badania sieci kanałowej w mieście, aby wykryć miejsce uszkodzenia rury. Dopiero około godziny 1 powiodło się inż. Jaszczurowskiemu, który sam kilkakrotnie schodził w kanały, odkryć i oznaczyć przypuszczalny punkt pęknięcia rury na ul. Podwale, naprzeciw hotelu krakowskiego Zamknięto wodociąg na przestrzeni od ul. Karmelickiej do ul. Długiej, poczem czternastu robotników pod nadzorem montera p. Węglarza rozpoczęło wytężoną pracę nad odkopaniem rury. Trzeba tu było wkopać się na trzy i pół metra w głąb ziemi popod stary murowany kanał. Wytężona trudna praca zabierze najmniej 24 godzin. Do późna w nocy inż. Jaszczurowski osobiście kierował robotami.

Z powodu zamknięcia zepsutego rurociągu woda w mieście oczyściła się już znacznie.

Z zakładu św. Rodziny.

Zgromadzenie rodziców.

Zatarg między ks. Zbyszewskim a całem gronem nauczycieli stał się, jak już donieśliśmy, powodem, że około 200 uczenic zostało narażonych na przerwę w nauce. Aby do tego nie dopuścić ustępujące grono nauczycielskie założyło własne seminaryum w Głównym Rynku — i wczoraj wieczorem odbyło się tam **zgromadzenie rodziców i grona nauczycielskiego.** Zebrani jednogłośnie uchwalili wyrazić oburzenie ks. Zbyszewskiemu za nietaktowne postąpienie z swemi uczenicami. Ks. Zbyszewski nie zważał zupełnie, jak wielce utrudnił naukę odprawiwszy p. Gebhardta, a również nie zwrócił uwagi na to, że koniec roku szkolnego następuje już za dwa miesiące i że nowozaangażowani profesorowie i nauczycielki nie znając należycie swych uczenic nie zdołaliby bez uszczerbku dla nich dokończyć nauki.

Wybrano komitet złożony z rodziców i profesorów, który ma za zadanie doprowadzić naukę do końca bez narażenia uczenic na przerwę.

W końcu postanowili zebrani rodzice wnieść memoryał do Rady szkolnej, wyjaśniający całą sprawę.

Nieludzki gospodarz.

Właściciel kamienicy przy ulicy Floryańskiej l. 30, nazwiskiem Dawid Kohn, rozgniewany na swego stróża z powodu odmowy mycia podłogi w niedzielę Wielkanocną, kazał mu wczoraj opróżnić mieszkanie i wyrzucił jego rzeczy na bruk.

Graty leżały na ulicy od południa aż do godziny 10 w nocy, a koło nich gromadził się tłum, który dosadnemi słowy krytykował postępowanie gospodarza, litując się nad dolą stróża obarczonego 6-giem dzieci.

Kilku policyantów musiało pilnować porządku, powstrzymując z trudem wzburzony tłum od bicia szyb w domu nieludzkiego gospodarza.

Wreszcie na interwencyę adwokata Stow. stróżów, właściciel pozwolił wnieść stróżowi rzeczy do zajmowanego przezeń mieszkania i tłum rozszedł się w spokoju.

Straszne trzęsienie ziemi w Ameryce.

Całe zachodnie wybrzeże zagrożone. — Zniszczenie San Francisca. — Tysiące ofiar.

Zachodnie wybrzeże Stanów Zjednoczonych i Meksyku zostały nawiedzone strasznym trzęsieniem ziemi, które najbardziej dotknęły stany: Kalifornię i Nevadę. Stolica Kalifornii San Francisco, miasto liczące przeszło 350 tysięcy mieszkańców, zostało w znacznej części zniszczone. Kable elektryczne i rurociągi zostały przerwane, wskutek czego wielkie ciemności zalegają miasto, a brak wody utrudnia akcyę ratunkową, celem opanowania szalejącego pożaru. Liczba ofiar wynosi **tysiące.**

(Telegramy „Nowin“)

Waszyngton. Trzęsienie ziemi, które nawiedziło San Francisco obejmuje według seismografów tutejszego biura meteorologicznego — cały kontynent. Aparaty drgały jeszcze w południe, dowodząc tem, że trzęsienie ziemi jeszcze nie ustało.

Nowy Jork. (12 w południe). Telegram z Sacramento donosi, że linia kolejowa między Suisun a Banicia zapadła się na długości 3 mil.

Trzęsienie w San Francisco.

Nowy Jork. (B. Reutera). Wczoraj o godzinie 5 m. 13 rano nastąpiło w San Francisco trzęsienie ziemi, które trwało 3 minuty. Kilka tysięcy domów uszkodzonych, po części całkiem zniszczonych. W kilku punktach miasta wybuchły pożary.

Władze pocztowe w Canzas City otrzymały z Los Angelos wiadomość, że liczba **zabitych tamże wynosi prawie tysiąc** ludzi.

San Francisco. Wkrótce po godzinie 8 rano dało się czuć **drugie trzęsienie ziemi,** które zwiększyło jeszcze panikę. Mieszkańcy uciekli na ulicę. Trzęsienie trwało tylko krótki czas.

Pożar w San Francisco.

Nowy Jork. (Godz. 1 popołudniu). Według ostatnich wiadomości w San Francisco, pożar, spowodowany trzęsieniem ziemi, przybiera takie rozmiary, iż obawiają się, że cała dzielnica handlowa padnie ofiarą płomieni.

San Francisco. Pożar w mieście przybiera coraz większe rozmiary.

Pożar.

Nowy Jork. (2.30 popoł.) Cała część San Francisca, widoczna ze strony morza, **stoi w płomieniach**, które szybko się rozszerzają. Jeżeli nie przyjdzie wiatr zachodni, **całemu miastu grozi niebezpieczeństwo.**

Zawalił się pięciopiętrowy hotel, grzebiąc pod gruzami **70** osób. Trzy inne hotele spłonęły. Zawalił się też jeden wielki dom, przyczem **80** osób straciło życie. Także hotel „Palace“ stoi w płomieniach. W południowej części Market Street eksplodował zbiornik gazu, wywołując nowy pożar. Banki są zamknięte. Na ulicach patroluje wojsko, które otrzymało rozkaz zastrzelenia każdego, kogo przychwyci na kradzieży.

San Francisco. Ponieważ brak wody do gaszenia pożaru, wysadzono w powietrze domy celem powstrzymania rozszerzania się pożaru. Całe ulice zamienione w kupy gruzów.

Liczba ofiar.

Nowy Jork. Władze pocztowe w Chicago otrzymały wiadomość, iż **liczba ofiar w San Francisco wynosi tysiące.**

Telegramy „Nowin“.

Z CARATU.

Spokojne święta

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Święta Wielkanocne przeszły w całej Rosyi zupełnie spokojnie. Wypuszczono licznych (?) wię-

źniów politycznych. Doniesienia pism zagranicznych o starciach między studentami a wojskiem przed więzieniem są nieprawdziwe (??).

Zamordowanie Gapona.

Petersburg Gapon znikł od tygodnia. Policya przypuszcza, że Gapon został zamordowany przez rewolucyonistów.

Nowy minister.

Wiedeń. Dziennik rozporządzeń dla armii podaje pismo odręczne cesarza ogłaszające postawienie feldmarszałka porucznika Jekelfalussy'ego w stan poza służbowy i mianujące go węgierskim ministrem obrony krajowej.

Związek chłopski.

Grac. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie katolicko-konserwatywnego związku chłopskiego dla Styryi. W zebraniu wzięło udział około 2.000 członków. Przewodniczył pos. Hagenhofer. Po wysłaniu telegramów hołdowniczych do cesarza i papieża, br. Morsey wygłosił referat o reformie prawa małżeńskiego i o wolnej szkole. Pos. Huber mówił o reformie wyborczej. Mowca uznał usiłowania rządu około rozszerzenia prawa wyborczego, oświadczył się jednak za wyłączeniem okręgów przemysłowych, za zaprowadzeniem odpowiednich postanowień o ochronie wyborów i za obowiązkiem wyborczym. Przyjęło odnośne rezolucye, poczem ks. biskup Schuster wygłosił mowę, w której udowodnił szkodliwość reformy prawa małżeńskiego i zaprowadzenia wolnej szkoły.

Dymisya gabinetu serbskiego.

Belgrad. Gabinet Gruicza, z powodu trudności, jakie się okazały przy rozwiązywaniu szeregu kwestyj, podał się do dymisyi. Król dymisyę przyjął. Wieczorem był u króla na audyencyi poseł z Konstantynopola, Simicz.

Belgrad. Z powodu ustąpienia gabinetu Gruicza, **sytuacya polityczna jest bardzo zawikłana.** Sądzą, że jedynem wyjściem z sytuacyi będą nowe wybory.

Strejk górników francuskich.

Lens. W Lievan przyszło wczoraj do bardzo burzliwych zajść. 150 kobiet napadło na żonę pewnego robotnika, który nie przyłączył się do strejku. Poszarpały one na niej odzież i zmusiły ją do obnoszenia czerwonego sztandaru. Urządzenie pomieszkania tej kobiety zniszczono. Żandarmeryę interweniującą obrzucono kamieniami, przyczem tłum niszczył wszystko, co mu wpadło w ręce. Gdy zawezwano konnicę, obrzucił ją tłum cegłami, kamieniami i odłamkami szkła oraz wznosił okrzyki „niech żyje rewolucya". — Stan zranionych oficerów jest bardzo poważny. Wieczorem ponowiły się rozruchy. Władze zażądały wzmocnienia asysty wojskowej. — Strejkujący zmusili robotników w kilku fabrykach do zaprzestania pracy. Wieczorem odbyło się w Lens zgromadzenie, na którem wygłoszono bardzo gwałtowne mowy. — W ciągu nocy przybyło wojsko, które tłumy powitały kamieniami. Kilku żołnierzy odniosło rany. — Strejkujący, którzy dopuścili się rozmaitych wykroczeń, chcieli także uszkodzić tor kolejowy, przeszkodzono jednak temu.

Lens. Strejk górników przybiera ostrą formę. **Obawiają się wielkich rozruchów.**

Chiny zbroją się na pograniczu Mandżuryi.

Charbin. (Pet. aj. tel.). Obiega pogłoska że jenerałowie chińscy Maa i Juanszikaj wzmacniają swe wojska stojące na południu od Mandżuryi oraz gromadzą wojska w dystrykcie Ninguta. Wojska te mają być rzekomo wysłane do Tielinu. 1200 koni, jakie zakupiono, ma być wysłanych do Salantun. W Chinach odbywa się zaciąganie milicyi. Zgłasza się bardzo wielu młodych ludzi, którzy odbywają dwa razy dziennie ćwiczenia.

Różne wiadomości.

Włosy wulkanu. Fakt, że wyrzucone przez Wezuwiusz odłamy lawy i kamienie są właściwie płynną i bardzo plastyczną masą, wywołuje zjawisko ciekawe, że te bryły, stosownie do ruchu, jaki wykonują w powietrzu, zanim spadną i zastygną, przybierają nieraz bardzo oryginalne kształty. Wiele z tych brył ognistych i płynnych, lecąc, rozsuwa się w cienkie nitki, które, zanim spadną na ziemię, wskutek swej lekkości, długo się unoszą w powietrzu. Nitki te nazywa ludność „włosami wulkanu".

Kapitały w murach. Br. Teodor Korb nabył we Wiedniu kompleks domów, znajdujący się na przestrzeni 19.000 sążni kwadratowych przy rogatce Matzleindorfskiej, własność ks. Sułkowskiego, płacąc za to 740.000 kor. W kontrakcie kupna znajduje się zastrzeżenie, że w razie burzenia domów, wszelkie kosztowności i wogóle przedmioty wartościowe, któreby znaleziono, będą należeć do sprzedawców, a nie do nabywcy. To zastrzeżenie ma realną podstawę, gdyż te domy były niegdyś własnością br. Dietricha, dziadka Sułkowskich po kądzieli. Ów Dietrich po ukończeniu uniwersytetu objął po ojcu ogromny zakład przewozowy i w latach 1813 i 1815 przewoził dla armii austryackiej amunicyę, za co otrzymał tytuł barona.

Odziedziczony majątek pomnożył oszczędnością i przedsiębiorczością, a że wówczas nie istniały jeszcze „safe deposit", więc Dietrich w swoich domach posiadał liczne skrytki w murach, w których chował pieniądze i kosztowności. Żupan komitatu aradzkiego, Atzle, przybywszy raz do Dietricha, kupił dla niego obraz, chcąc mu w ten sposób wywdzięczyć się za gościnę. Obraz chciał sam powiesić; gdy jednak wbijał gwóźdź do ściany, cegła pękła i część jej spadła na ziemię i Atzel ujrzał w murze pustą przestrzeń. Wydobył więc i drugą cegłę i znalazł tam żelazną szkatułkę, w której mieściły się klejnoty. Dietrich zapytany przez Altza, odpowiedział, że w ten sposób przechowuje swoje skarby. Po śmierci Dietricha spadkobiercy znaleźli kilka szkatułek w murach, które przewiercali, ale że nie podobna było dalej wieść w ten sposób poszukiwań, więc odłożono je do chwili burzenia owych domów. Stąd pochodzi ta klauzula o kosztownościach w obecnym kontrakcie kupna i sprzedaży.

Uwolnienie z więzień. Warszawski generał-gubernator wydał okólnik do wszystkich naczelników powiatów, którym poleca, aby ze względu na rozpoczęcie robót polnych wszystkie osoby, należące do pracujących własnoręcznie na roli, a uwięzione z rozporządzenia administracyjnego, niezwłocznie wypuszczono na wolność. Wskutek tego w tych dniach wypuszczono z więzienia radomskiego 38 osób.

Śledztwo przeciw generałowi Stösslowi „bohaterowi" Portu Artura, ma już być, jak z Petersburga donoszą, ukończone i miało wykazać, że raporty Stössla o rozpaczliwem położeniu Portu Artura były nieprawdziwe. Faktem jest, że w tym czasie, kiedy Stössel twierdził, że musi kapitulować z powodu braku amunicyi, zapas amunicyi w Porcie Artura był jeszcze bardzo wielki.

Beatyfikacya Piusa IX. Paryski „Figaro" donosi, że do Watykanu napływa coraz to więcej próśb o zaliczenie papieża Piusa IX w poczet błogosławionych. Ojciec św. postanowił przychylić się do tych próśb i zakomunikował swą decyzyę kardynałowi wikaremu. Proces beatyfikacyjny dla sprawdzenia cnót i cudów, zdziałanych przez poprzednika Leona XIII, rozpocznie się wkrótce, po świętach. Pisze o tem też także „Gazeta Narodowa".

Kaucye oficerskie. Z Wiednia donoszą, że w ministerstwie wojny opracowują nowe wydanie przepisów o kaucyach oficerskich w razie żeniaczki. Dotychczas wykazywać się musiano dochodem pobocznym, obecnie żądać będą wykazania się kapitałem w pewnej wysokości, decydować więc będzie nie wysokość odsetek — które ulegały zmianie, lecz wysokość kapitału. Podporucznicy będą musieli składać wyższe kaucye niż dotychczas — natomiast od porucznika począwszy, wymaganą będzie nieco niższa kaucya. Wyżsi oficerowie od podpułkownika począwszy, w razie żeniaczki, nie będą mieli obowiązku składania kaucyi.

Skazanie woźnicy automobilowego Z Wiener Neustadt donoszą, że tzw. *chauffeur* Rudolf Santini, który w jesieni z. r. przejechał koło Traukirchen restauratora Ant. Spillanera i tak ciężko go pokaleczył, że tenże wkrótce potem umarł, skazany został przez sąd powiatowy w Wiener Neustadt zaocznie za występek przeciw bezpieczeństwu życia na rok ścisłego aresztu, 10.000 kor. za ból i 30.000 kor. jako odszkodowanie dla rodziny Spillanera.

Amerykanie przeciw Gorkiemu. Z Nowego Jorku donoszą, że Gorkij, z początku tak sympatycznie przyjęty, został zbojkotowany towarzysko. Znajdował się on w towarzystwie damy, którą przedstawiał, jako swą żonę i w ten sposób ją zapisał. Tymczasem rozeszła się wieść, że jest to artystka nazwiskiem Andrejewa, a co więcej, że Gorkij pozostawił w Rosyi żonę z trojgiem dzieci bez środków do życia. Goście hotelowi zażądali natychmiastowego wydalenia Gorkiego z hotelu, co powtórzyło się także i w drugim hotelu. Gorkij wynajął wobec tego pokój umeblowany, lecz i ten mu na drugi dzień wypowiedziano. Od tego czasu nie wiadomo, gdzie Gorkij zamieszkał. Na czele agitacyi przeciw Gorkiemu stoi Mark Twain, który oświadcza, że nie wolno w ten sposób obrażać uczuć etycznych Amerykanów. Gorkij twierdzi, że ambasador rosyjski rozszerza o nim fałszywe pogłoski.

Do PT. Mieszkańców m. Krakowa i okolicy.

Podaję do publicznej wiadomości, że z powodu restaurowania mego lokalu, chcąc się pozbyć wielkiego zapasu towaru, nadesłanego do mnie po zbankrutowanej firmie w Genewie, zdecydowałem się sprzedawać o ile zapas starczy

Zegarki srebrne i złote

jak również **Biżuterye**

o 33% taniej

od cen fabrycznych.

Również polecam mój bogato assortowany skład **Nowości**

W ZEGARACH PENDUŁOWYCH

z wieżowem podwójnem biciem, różnego rodzaju, zastosowanych do najrozmaitszych stylów mebli, oraz **zegary ścienne** po nader umiarkowanych cenach. Zegarek niklowy S. Roskopf Patent kor. 6, zegarek srebrny K 8·50, zegarek srebro klaria kryty S. Roskopf Patent K 7, zegarek stalowy K 5

Dla wygody PT. Publiczności udzielam również **na kredyt** bez podwyższenia cen pod **nader korzystnymi warunkami.**

Polecając się łask. względom, pozostaję z poważaniem

354 **JÓZEF FEIL**

dostawca dl c. i k. armii

Kraków, ul. Grodzka L. 60.

Przyjmuje się wszelkie reperacye. Czyszczenie lub wprawianie sprężyny tylko 60 centów

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8,

polecają

Pracownię szat liturgicznych,
Materye kościelne,
Galony jedwabne, szychowe i złote,
Hafty i koronki kościelne. 362

Zastawione

brylanty, złoto, srebro i inne kosztowności bez kosztów wykupuję celem kupna **po najwyższych cenach** 318

M. Brener, jubiler

Kraków, Szpitalna 9, I. p.

Proszę żądać

darmo i opłatnie



mój bogato ilustr. cennik, zawierający 1000 rysunków dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebrnych

HANNS KONRAD

PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW

w BRUX, Nr. 1295 (Czechy)

Prawdziwy niklowy zegarek anker remont. Roskopf patent. w skórkow. futerale wraz z łańcuszkiem zł. 2. Niklowy budzik zł 1·45, 3 szt. zł. 4. Żadne ryzyko, Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem 67

Za nadesłaniem przekazem kwoty

2 Kor. 40 hal.

Księgarnia Katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski)

wysyła odwrotną pocztą franco.

Najmniejszą książeczkę do Modlitwy

12b **7/5 centym. p. t.**

Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa, treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książeczka jest także w oprawach zbytkowych od **K 5·50 aż do K 11·50 — Porto 40 hal.**

Tamże wyszedł. Najtańszy Przewodnik po Krakowie. — Cena 20 hal.

Zakład pogrzebowy

Józefy Nowińskiej

Kraków, ulica Mikołajska 14, telef. 248,

posiada na składzie wielki wybór trumien metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa—oraz wieńców sztucznych, metalowych i szarf.

Zakład zaopatrzony jest w nowe wspaniałe dekoracye, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych ze znaną sumiennością i punktualnością czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa. — Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. — Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 55



Wysyłka czeskich instrumentów muzycznych

tylko w doborowym gatunku! 284

po najtańszych cenach fabrycznych

Bezpośrednio z fabryki nabywać można po cenach najtańszych! Zamawiający stosownie do moich zobowiązań nie ryzykuje wcale, ponieważ na żądanie zamieniam towar, lub też zwracam pieniądze. Skrzypce dla początkujących od złr. 2·40, 3·—, 3·50, 4·—, 5·—, 6·—. Skrzypce koncertowe po 7·—, 8·—, 10·—, 12·—. Skrzypce solowe, silne w tonie po złr. 20·—, 30·—, 40·—, 60·—, 80·—. Smyczki skrzypcowe po złr. 0·30, 0·60, 0·80, 1·—, 1·50, 2·— i wyżej. Pikolo i flety, solidnie wykonane po złr. 0·50, 0·80, 1·—, 2·— i wyżej. Klarnety w najlepszej jakości po złr. 4·50, 5·—, 6·—, 7·— i wyżej. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości przez dom eksportowy towarów muzykalnych

Hans Konrad w Brux Nr. 1479 (Czechy).

Ilustr. cenniki z przeszło 1000 rycinami wysyła się na żądanie bezpłatnie i franko.

Proszę zawsze żądać **Wyrobu krajowego**

Munka oszczędzające, JĘDRNE MYDŁA

z „nosorożcem" lub „kosą"

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki Mydła

SZYMONA MUNKA w ŻYWCU Nr. 5.

(Założony w roku 1848). Próbki i cenniki darmo.

Polski Cennik na rok 1906 210

z przeszło 1000 ilustracyami wysyła na żądanie każdemu gratis i franko



PIERWSZA FABRYKA ZEGARÓW

HANNS KONRAD w Brüx (Czechy) Nr. 455

Zegarek niklowy remontoir K 3·—. System Roskopf Patent K 4·—. System Roskopf czarny stalowy rem., oryginalny szwajc. System K 4·—, Roskopf Patent K 5·— Pozłacany remontoir z werkiem „Lana" K 7·50 h. Srebrny remontoir zaopatrzony pieczęcią c. k. urzędu probierczego K 7·60 h. podwójnie kryty K 11·50 h. Srebrny opancerzony z prężyną 15 gr. ważący K 2·40 h. Ruski Tula remon. z werkiem „Luna" K 9·50 h. Zegarek z kukułką K 3·50 h. Budzik K 2·40 h. z cyferblatem świecącym w nocy K 3·30. kuchenny K 3·—.

Do każdego zegarka 3-letnia sumienna gwarancya. Żadne ryzyko! Zamiana dozwolona, albo pieniądze z powrotem. Proszę żądać polski cennik zegarków.

Bóle w krzyżach, bóle mięśni, nerwów i głowy oraz inne choroby, powstałe wskutek przeziębienia, przeciągu, wilgoci lub niepogody usuwa natychmiast Fellera wonny **fluid z esencyj roślinnych** z marką „Elsa-Fluid", którego 12 małych, albo 6 podwójn. flaszek kosztuje franko 5 kor., 24 małych albo 12 podwójnych flaszek 8 kor. 60 hal. Fellera przeczyszczające pigułki rebarbarowe z marką „Elsa-Pigułki" wysyła 6 pudełek franko za 4 kor. wytwórca: E. V. Feller, w Stubica "Elsaplatz Nr. 126 (Kroacya). 285—24



Tylko krótki czas!



Za tą cenę jeszcze nie było!

Ozdoba dla każdego pokoju!

Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się tanio kupić 8000 dywanów ściennych i 11.000 dywanów przed łóżko tak, że mogę wspaniały **DYWAN ŚCIENNY Z SZENILLI** na obu stronach całkiem jednaki, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki 200 cm. długi, w ślicznych deseniach jak: **lwy, psy, rodzina saren, łabędź, paw, wielbłąd, kwiaty itp.** wysyłać **po złr. 2·50** tylko **za zaliczką.** Szczególnie poleceni godny dla wilgodnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci.

Piękne dywaniki przed łóżko tylko 70 ct. za sztukę

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów

Julius Hoitasch, Göding Nr. 146 (Morawy).

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.

Do Pana Hoitasha w Göding.

Księżna Aleksandra von Crey jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; proszę o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywanów do okien, tak jak w katalogu Nr. 92 po złr. 2·30.

Z poważaniem **Franciszka Löschner,** ochmistrzyni.

Hotel Polski

w Krakowie, Floryańska 42

(obok Bramy Floryańskiej)

poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą, opałem od 2 koron wyżej. 47

Najlepsze higieniczne paryskie

towary gumowe

do celów sanitarnych

polecają 146

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków Linia A-B.

Cenniki darmo. Wysyłki dyskretnie.

Urządzenie całe dla cukierni lub restauracyi (bufet i stoł marmurowe) razem do sprzedania. Wiadomość w Administr. „Nowin". 269

„Cleveland" (rower model i tandem (rower na dwóch) damsko-męski lub męski do sprzedania. — Obie maszyny w znakomitym stanie. — Wiadomość u portyera Hotelu Centralnego, plac Matejki. 265

Konsens gospodnio-szynkarski do wydzierżawienia. Wiadomość w Administracyi „Nowin". 386

Dwa pokoje z kuchnią i łazienką na suchym parterze, ulica Warszawska l. 3 zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże, I. p. na lewo. 383

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny

przez Tryest.

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości **Północnej Ameryki**

w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz.

Żeglugi parowej w Tryeście

„AUSTRO-AMERICANA"

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglugi, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30 kwietnia 1904 l. 21.808 upoważnione zostało do tworzenia ajencyj i zastępstw, ustanowiło

Jeneralną Ajencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych załatwiają w Jeneralnej Ajencyi Goldlust i Ska w Krakowie ul. Lubicz 7, oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu i Szczakowej.

Pierwszy fabryczny skład

PARASOLEK

w najświeższych paryskich wzorach

poleca po cenach bez konkurencyi 332 a

Anastazy Froncz, Kraków, Floryańska 17.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 62.